



TARAS SZEWCZENKO

**Topola**

TARAS SZEWCZENKO

# *Топола*

TŁUM. WŁADYSŁAW SYROKOMŁA

*Тополя*

Wieje wicher, wieje srodze,  
Aż szumi dolina,  
Bije w topól, co przy drodze,  
Aż ku ziemi zgina.  
Kształt jej wzniosły, liść szeroki,  
Po cóż się zieleni?  
Jakby morze legła niwa,  
W dalekiej przestrzeni,

Idzie czumak<sup>1</sup>, schyli głowę,  
Zatrzyma się chwilę;  
Idzie czaban<sup>2</sup> i z supiłką<sup>3</sup>  
Siądzie na mogile.  
Wszędzie pustka, podróżnego  
Aż serce zaboli,  
Drzew tu nie ma — oprócz jednej  
Sierociej topoli.

Któż ją sadił, by zmarniała  
Do stepu wciśnięta?  
Ja rozpowiem całe dzieje,  
Słuchajcie, dziewczęta.

Pokochała, ej, Kozaka  
Czarnobrewka hoża;  
Kozak odszedł i gdzieś zginął  
W głębi Zaporozia.  
Gdyby wiedzieć, że porzuci,  
Toby nie kochała;

---

<sup>1</sup>*czumak* (daw., ukr.) — chłop ukraiński, żyjący z handlu, przewożący swój towar, często na bardzo duże odległości, wozami zaprzężonymi w woły. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>*czaban* — pasterz stepowy, koczownik. [przypis edytorski]

<sup>3</sup>*supiłka* (reg.) — fujarka; piszczałka. [przypis edytorski]

Gdyby wiedzieć, że zaginie,  
Iść by mu nie dała.  
O wieczornej dobie  
Nie chodziłaby po wodę,  
Aby z lubym<sup>4</sup> pod wierzbami  
Porozmawiać sobie.  
Gdyby zgadnąć, jaka dola  
Do nas się uczepi,  
Gdyby zgadnąć — ej, dziewczęta,  
Nie badajcie lepiej!  
Nie pytajcie swego serca,  
Co się tam w nim dzieje;  
Bo wie serce, kogo kocha  
I po kim więdnije.  
Nie na długo czarne oczko  
Z czarnej brewki błyska,  
Nie na długo białe lice  
Rumieńcem wytryska.  
Zwiędnie liczko, zgaśnie oczko  
W waszych lat połowie...  
Kochajcie się, młodzi ludzie,  
Jak wam serce powie.

---

<sup>4</sup>luby (przestarz.) — miły; ulubiony; ukochany. [przypis edytorski]

Zaszcebiotał słowik mały,  
Siedząc na kalinie,  
Młody Kozak śpiewa pieśnię<sup>5</sup>,  
Chodząc po dolinie.  
Wyśpiewuje, aż tam z chaty  
Wyjdzie czarnobrewa.  
Kiedy wyjdzie, on jej pyta,  
Czy się matka gniewa.  
I uścisną się raz, drugi  
Wśród słowicznych treli,  
Posłuchają i odchodzą  
Oboje weseli.  
Nikt nie widzi, nikt nie słyszy,  
Nikt u niej nie spyta:  
«Gdzieżeś była, coś robiła  
U studni koryta?»  
Och, kochała czarnobrewa,  
Aż serduszko mdlało;  
Czuło dziewczę, że przychodzi  
Wycierpieć niemało.  
Odszedł luby, z nim odeszła  
Najsłodsza otucha.

---

<sup>5</sup>pieśnię — dziś popr. forma B. lp: pieśń. [przypis edytorski]

W dzień i w nocy krasawica<sup>6</sup>  
Jak gołąbka grucha.  
Już słowiczek nie szczebiocze,  
Mętna w studni woda:  
Już nie śpiewa pod wierzbami  
Czarnobrewka młoda.  
Ej, nie śpiewa czarnobrewka,  
Boży świat ją nudzi,  
Z ojcem, z matką tak jej tęskno  
Jak wśród obcych ludzi.  
Bez lubego blask słoneczny  
To jak uśmiech wroga;  
Wskroś by ziemi z drżącym sercem  
Skryła się nieboga.

Minął roczek, minął drugi,  
A Kozak nie wraca;  
Jak badylek schnie dziewczyna,  
Dni tęsknotą skraca.  
Nie spytała matka córki:  
«Co ci truje lata?»,  
Lecz za starca, za bogacza

---

<sup>6</sup>*krasawica* (daw.) — piękność, piękna kobieta. [przypis edytorski]

Biedne dziecko swata.  
«Wyjdź, córko, w dziewczym wianuszk  
Nie zwiekować wieku.  
Będiesz panią przy staruszk  
I bogatym człeku».  
«Nie chcę, matko, twego państwa,  
Nie chcę takiej mowy!  
Ręcznikami weselnymi  
Spuść mnie w dół grobowy.  
Niechaj księża zaśpiewają,  
Niech się družki zbiorą,  
Wolę leżeć w ciasnej trumnie,  
Niżli żyć z potworą».

Nie słuchała matka córki,  
Ale sprawia gody<sup>7</sup>.  
Czarnobrewka widzi, milczy,  
Mocuje duch młody.  
Poszła w nocy do wróżbiarki,  
Aby jej wróżyła:  
Długoż potrwa, długo z lubym  
Rozłąka niemiła?

---

<sup>7</sup>*gody* (daw.) — wesele; święto. [przypis edytorski]

«Babko-serce, babko-złoto,  
Mój kwiecie różowy,  
Powiedz prawdę: gdzie mój luby?  
I czy żyw, czy zdrowy?  
Czy mnie rzucił, czy mnie kocha  
Wzajemnym kochaniem?  
Powiedz prawdę — na kraj świata  
Ja polecę za nim.  
Babko-serce, babko-złoto,  
Co czynić wypada?  
Bo mnie matka za mąż daje  
Za starego dziada.  
Jego kochać to nad siły,  
Sercu nie rozkażę;  
Chciałabym się topić w rzece,  
Lecz Boga obrażę.  
Jeśli luby mój nie żyje,  
Zrób tak, babko, raczej,  
Bym do domu nie wróciła,  
Bo zginę z rozpaczy.  
Tam już swaty mnie czekają,  
W weselnym zamiarze...»  
«Dobrze, córko! Spocznij trochę,



A czyn, co ci każę.  
Sama kiedyś w młodej dobie<sup>8</sup>  
Czułam serca władzę;  
Przeszło лихо — już nie sobie,  
Ale drugim radzę.  
Twoją dołę, moja córko,  
Znam już od dni wiele,  
I dla ciebie czarownego  
Nazbierałam ziela».

Poszła stara i kosz ziela  
Dostała z policy<sup>9</sup>:  
«Masz to dziwo, moje dziecię,  
Idź z nim do krynicy.  
Twarz kryniczną obmyj wodą  
I nim kur zapieje,  
Tego zioła wypij nieco,  
Duch poweseleje.  
A wypiwszy — bież<sup>10</sup> co siły;  
Będą cię wołali,  
Nie patrz na nich — bież do miejsca,

---

<sup>8</sup>*doba* (daw.) — czas, pora. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>*polica* (daw., gw.) — półka. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>*bież* (daw.) — biegnij, spiesz. [przypis edytorski]

Gdzieście się zegnali.  
Tam odpocznij — a twój luby  
Do ciebie przyleci.  
Gdy nie przyjdzie, wypij wodę  
Raz, drugi i trzeci.  
Gdy zaczerpniesz po raz pierwszy,  
Ujrysz go, niebogo<sup>11</sup>.  
Gdy zaczerpniesz po raz drugi,  
Koń ci tupnie nogą.  
Jeśli żyje — to cię zechce  
Widzieć najgoręcej.  
Gdy zaczerpniesz po raz trzeci,  
Nie pytaj już więcej.  
Idź do źródła, ufaj czarom.  
Wszystko pójdzie snadnie<sup>12</sup>,  
Lecz się przy tym nie przeżegnaj,  
Bo wszystko przepadnie».

Wzięła ziółko... opuściła  
Czarownicy progi:  
«Iść... czy nie iść?... Ha, już późno

---

<sup>11</sup>*nieboga* (daw.) — biedaczka, nieszczęsna. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>*snadnie* (daw.) — łatwo. [przypis edytorski]

Wracać się z pół drogi».  
Twarz umyła, ziółka piła  
Nieszczęsna dziewczyna,  
Po raz drugi... po raz trzeci,  
I śpiewać poczyną:  
«Pływaj, pływaj, mój łabędziu,  
Po morskim lazurze!  
Rośnij, rośnij, topolin,.  
Aż ku samej chmurze!  
Spytaj Boga, czy na długo  
Los mię z lubym dzieli?  
Rośń wysoko, by za morzem  
O tobie wiedzieli.  
Po tej stronie moja dola,  
A po tej niedola.  
Tam gdzieś luby, czarnobrewy  
Harcuje wśród pola,  
A ja płaczę, tracę lata,  
Łudząc się nadzieją.  
O, odpowiedz tam lubemu,  
Że się ludzie śmieją!  
Powiedz jemu, że zaginę,  
Gdy nie spieszy ku mnie,

Bo mnie matka jeszcze żywą  
Pragnie pogrześć w trumnie.  
Któż utuli, kto przygarnie  
Matkę nieszczęśliwą?  
I kto tutaj czuwać będzie  
Nad jej głową siwą?  
Boże, Boże! Matko moja!  
Przyjdiesz do topoli,  
Jak na świecie mnie nie będzie,  
Serce cię zaboli.  
Płakać będziesz, ej, raniutko,  
Gdzie przed słońca wschodem,  
Aby ludzie nie wiedzieli,  
Żem twych łez powodem...  
Rośnij, rośnij, topolino,  
Aż ku samej chmurze!  
Pływaj, pływaj, mój łabędziu,  
Po morskim lazurze!»

Tak dziewczyna jęczy w stepie  
Swą pieśń udręczenia.  
Ziele cudu dokazało,  
Bo ją w topól zmienia.

Już lubego czarnobrewy  
Nie ujrzało oko;  
Rośnie w stepie giętko, cicho,  
Wysoko... wysoko!

Wieje wicher, wieje srodze,  
Aż szumi dolina,  
Bije w topól, co przy drodze,  
Aż ku ziemi zgina.

